

# GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POSWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, J. Szerudy, K. Serinięgo, A. Suessa, K. Michejdy, ks. seniora Glocha* — z Warszawy, *ks. W. Galstera* ze Starej Iwicznej, *ks. J. Kahanego*, z Bydgoszczy, *ks. J. Winklera* z Pilicy, oraz członka Warszawskiego Kolegium Kościelnego: *p. mec. H. Eberhardta, prof. gimnazjum im. M. Reja, O. Bartla, prof. gimn. zgierskiego, A. Wajgelta*. Pod naczelną redakcją *ks. prof. Karola Michejdy*.

**Cena prenumeraty:**

wraz z przesyłką pocztową:  
4 zł. 50 gr. kwartalnie

Pojedynczy numer 40 groszy.

**Adres Redakcji i Administracji:**

**WARSZAWA, ul Puławska Nr. 4.**

Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:

w Warszawie, księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10.  
w Łodzi, księgarnia RENNERA Piotrkowska 65.

Wychodzi raz na tydzień  
w niedzielę

**Ogłoszenia:**

Kolumna zawiera 4-y szpalty  
ogłoszeń. Za wiersz nonpa-  
relowy po tekście 20 groszy  
w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztovej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

**Rok XI.**

**WARSZAWA, dnia 5 października 1930 r.**

**Nr. 40**

**TREŚĆ** Przyjdź Królestwo Twoje. — 10-lecie „Głosu Ewangelickiego”. — „Sędziami wówczas będziem my”. — Protestantyzm krakowski. — Kartka z dziejów misji ewangelickiej. — Biblia Święta. — Sazonow a polityka antypolska rządu rosyjskiego. — Ks. pastor Alfred Hugon Figaszewski. — Z Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej. — Wiadomości z kościoła i ze świata. — Krótkie wiadomości. — Porządek nabożeństw. — Ogłoszenia.

## PRZYJDŹ KRÓLESTWO TWOJE!

Kazanie, wygłoszone w kościele ewang.-augsb. w Warszawie na rozpoczęcie roku akademickiego dnia 1 października 1930 roku.

*Mat. 6, 10 a.*

Bezsprzecznie modlitwa jest pewnym wybieganiem *poza świat* dostrzegalny, dotykany, pod zmysły podpadający. Gdy udajemy się na modlitwę, czy we własnym domu, czy na miejscu publicznym, jakim jest świątynia Pańska, drzwi zamykamy za sobą; chwila mi zapominamy o tych, którzy u naszego boku zasiedli, gdyż pragniemy być sami z Bogiem i tylko z Nim rozmawiać. Tak, modlitwa, ten królewski przywilej duszy ludzkiej, każe w tej mierze o wszystkim zapomnieć, by z Bogiem przebywać i chwałę Mu oddać, że niejeden chciał nawet modlitwę i nabożeństwo uznać za rzecz wręcz nierealną, nieuchwytną, bezcelową.

Modlitwa zdaje się być z Boga zrodzoną, przeto też tęskni do Boga i napęlnia radością tylko tego, który jej upust i ujście daje. Z drugiej wszakże strony, jak bardzo tasama modlitwa jest *z ziemią spojona!* Zda się, że z ziemi wyrosła, z ludzkich potrzeb, z ludzkich bólów i radości, jest najrealniejszym w świecie zjawiskiem, nawskroś życiowem, nie mniej uchwytnem od chleba powszedniego, tak iż nawet niewierzący świadczy, iż modli



N. P. W. Ks. Biskup Dr. teol. J. Bursche  
stałe swe enuncjacje i kazania zamieszcza w Głosie  
Ewangelickim.

się do Boga swojego, Boga natury, mocy nieosobowej, może nawet ślepej w swem działaniu.

Ot, i to słowo modlitwy, wyjęte z pośród próśb. królowej modlitw, modlitwy Pańskiej, brzmi jakby pozdrowienie anielskie, a przecież jak bardzo tchnie ludzką potrzebą i ziemią.

*Przyjdź królestwo Twoje!*

Jest to słowo modlitwy, godne zważania w kornem uniżeniu i w dziecięcej ufności, i godne także być przedmiotem uważnego rozmyślenia prostaczka i uczonego, modlącego się całą głębią ducha.

\* \* \*

Przyjdź królestwo Twoje!

*Co skłoniło Jezusa Pana do dyktowania takiego słowa modlitwy?*

Życzenia, jakie znalazły wyraz w tych słowach, *od wieków* leżały na dnie duszy ludzkiej. Odkąd człowiek był tego świadom, że rząd i sąd najwyższy do Boga należą, odkąd spostrzegł rozdźwięk między tem, co jest, a tem, co być powinno, z upragnieniem wołał: Niech przyjdą rządy Bożel Najlepsi w narodzie izraelskim, przed Chrystusem, wi-  
dząc, iż wszelkie poczynania, a więc i wszelki ludzki rząd



jest niedoskonały, słaby i niedostateczny, i u wrogów gnębieli i we własnym narodzie, czekają i głośno wołają: Niech przyjdą Boże rządy! Boże, uchwycić władzę, wyciągnij prawicę Swoją, rządz Ty w Izraelu, a przez Izrael we wszystkich narodach; wówczas sprawiedliwość i pokój zakwitną na ziemi.

Znał Jezus te życzenia, nadzieje i prośby, nie sprzeciwia się im, oczyszcza je i daje im głębsze zrozumienie. Pytany przez uczniów, wstawia w modlitwę te słowa: Ojcze, przyjdź królestwo Twoje! —

I żeby nie było jakiegoś nierealnego odbiegania poza świat, poza ziemskie, ludzkie stosunki, Jezus wskazuje, *co* ludzie *na ziemi czynić* powinni, żeby byli godni Królestwa Bożego, żeby można rzec: spełniają się rządy Boże. Na pierwszym miejscu, rzecz prosta, każe Boga czcić i miłować Go nadewszystko. Ale potem już w długim szeregu poucza, co wobec drugiego człowieka, bliźniego czynić należy. Dawne słowa pozostają w mocy: Nie zabijaj, nie cudzołóż, serce czyste zachowaj; odpuszczajcie sobie nawzajem; jeżeli wy sobie wzajemnie nie odpuscicie, nie odpuszcę wam także Ojciec Niebieski. Oto słowa jasne, proste, realne; odtąd będą spoczywały na dnie każdego ustawodawstwa. Nakazy ścisłe, zmianom nieulegające, niełatwe, ale nie może być inaczej w Bożem Królestwie. A jeżeli mówi, że w Królestwie Bożem jest pojednanie i braterstwo, pokój i radość, są to rzeczy wprost niesłychane i niebywałe, ale nie może być inaczej pod rządami Bożemi.

\* \* \*

Tak Jezus Pan pojął i określił zadanie.

Lecz oto powstaje niełatwe pytanie: *Gdzież jest i gdzie się spełnia to Królestwo Boże?*

Powszechnie rozumiemy, że są zasadniczo dwie możliwości. Albo Królestwo Boże spełni się w zupełności na ziemi, albo, w czasie tylko przygotowane, będzie rzeczą przyszłych wieków, bytu pozaziemskiego.

Jezus Pan, rozpoczynając swą działalność nauczającą, stwierdził, że przybliżyło się Królestwo Niebieskie.

Zapewne rozumiemy tak, że *przybliżyło się* Królestwo Niebieskie. Przybliżyło się, gdy Jezus, Boży posłaniec, z mocy Ducha, stanął na ziemi i chodził od wsi do wsi, od domu do domu, od miasta do miasta, ucząc i uzdrawiając na duszy i na ciele. Przybliżyło się Królestwo Niebieskie, gdy wzgardzili Jezusem i stracili Go w śmierć, a z krzyża zaczął pokój spływać. Kiedy wieść o Nim szła w świat a narody przed wiekami przyjęły Go i za Pana uznały, przybliżyło się Królestwo Niebieskie.

Przybliżyło się, ale kiedyż ziści się Królestwo Boże? *Kiedyż przyjdzie w całej pełni?* Czy rychło czekać możemy jego realizacji?

August Cieszkowski, wnikając w głębie modlitwy Pańskiej, przy objaśnianiu drugiej prośby wywodzi, że chrześcijanie pierwszych trzech wieków wierzyli, że królestwo Boże spełni się na ziemi i że taka wiara jest cechą prawdziwego chrześcijaństwa. Sam powiada, iż „w *niebiesiach* istnieje Królestwo Boże, ale za tem nie idzie, aby nigdy na samej *ziemi* i dla ziemi istnieć nie miało“. Cieszkowski wywodzi, że gdyby, jak powiada,

Królestwo nie miało przyjść na świat tutejszy, a tylko wybrani, opuszczając ziemię, mieliby go dostąpić, wtedy nie powinniśmy modlić się słowami: „Przyjdź Królestwo Twoje“, ale powinniśmy mówić: „Przyjmij nas do Królestwa Twego“!

I rzeczywiście, *któżby nie chciał*, żeby Królestwo Boże spełniło się u ludzi, na ziemi, żeby moc Boża i woła znalazła na ziemi spełnienie. Wszak Jezus w następnej prośbie każe modlić się: Bądź wola Twoja, jako w niebie, tak i na ziemi! Gdzie zatem wola Boża się spełnia, czyż tam niema rządów Bożych? — Paweł apostoł świadczy, że „Królestwo Boże nie jest to pokarm i napój, ale sprawiedliwość i pokój i radość w Duchu Świętym“ (Rz. 14, 17). Gdzie zatem pokój i radość, pojednanie, szczerłość, nieobłudna miłość i braterstwo, czyż tam daleko do Królestwa Bożego? Tak, kto trwa w Duchu Bożym, może mu się nawet chwilami zdawać, jakoby sam był w radzie Bożej i miał udział w Bożych rządach.

Niczyjego zapału nie chcę studzić; przeciwnie, zwłaszcza Was młodych chciałbym zachęcić i zagrać: Zdążajcie na wyżyny; nie obalajcie celów wysokich; zbierzcie siły Wasze i nadążajcie! Nie uchodzi, żebyśmy tylko powtarzali modlitwę a pozostawali w nieczynności i zaniechali starań, by przez nie, ile można, przybliżyć Królestwo Boże. Gdy starań zaniechacie, zaniechacie też modlitw.

Bóg sam udziela nam swej mocy. Jednakże, gdyby nam sił zabrakło, gdybyśmy zamiast z pełnią rządów Bożych mieli spotkać się z niewiarą, szyderstwem, bluźnierstwem i złością, nie upadajmy; pamiętajmy, że *Bóg* jest *mocniejszy* niż nasze starania i nasze modlitwy. On moc Swoją w swój czas na jasnie wywieździe, Jego Królestwo i Jego moc na wieki trwa; w ufności prosić możemy: „Ojcze, przyjdź Królestwo Twoje!“ —

Nowa praca w życiu akademickim! — Kochana młodzieży! Gdy jedni — wracacie do rozpoczętej już pracy, a drudzy — bieg nowy rozpoczynacie, w którejkolwiek uczelni i na którymkolwiek wydziale pracujecie, niech Bóg Wam i nam błogosławi, niech Was umocni przez Jezusa, Syna Swego, by i dla Was i przez Was przybliżyło się Królestwo Boże. Nie jakobyśmy już uchwycili, do czego powołani jesteśmy, i nie jakobyśmy ludzili się, iż w ciele na ziemi królestwo Boże dojdzie do pełni, ale ile z nas jest i ilu nas jest, przez modlitwę i pracę przyczynić się chcemy, by zbliżyło się do nas. Boże, przyjdź Królestwo Twoje! Amen.

Boże wielki, Panie niebios i ziemi! chwalimy Cię, iżś umiłował nas przez miłosierdzie Twe, przez wierną służbę Syna Twego, Jezusa Chrystusa. Prosimy Cię, umacniaj nas Duchem Swym, abyśmy wytrwali na drogach przez Ciebie wskazanych i w mocy Twej podążali do jasných wyżyn zbawienia i braterstwa. Błogosław wszelką dobrą pracę, umysł rozjaśniaj, ręce umacniaj. Błogosław Ojczyźnie naszej, otocz Swoją opieką Prezydenta Rzeczypospolitej i jego rząd. Sprawiedliwość i pokój niech rosną wśród nas, przez Syna Twego, Jezusa Chrystusa, Pana naszego. Amen.

K. Michejda

## X-lecie „GŁOSU EWANGELICKIEGO“

1920 — 1930

Dnia 3 października 1920 roku wyszedł pierwszy numer pierwszego tygodnika polsko-ewangelickiego w Warszawie pod tytułem: „Głos Ewangelicki“. Gdy sobie przypomnimy dobę ówczesną i okoliczności, w jakich wydawać zaczynało nasze pismo — to przyznać należy, że było ryzyko nielada. Uwaga całego społeczeństwa zajęta była sprawami wojennymi i politycznymi. Stan gospodarczy kraju był opłakany. Dewaluacja marki po-

stępowała szybko naprzód. Przytem wybuchł ogólny strejk kolejowy, który w dużej mierze przyczyniał się do ruiny materialnej państwa i wielkiego przygnębienia w społeczeństwie. Przed nami były plebiscyty na Górnym Śląsku i na Mazurach Pruskich, a w Sejmie Ustawodawczy — kłótnie i waśnie nad uchwaleniem Konstytucji.

W łonie Kościoła naszego też dobrze nie było. Zmiana ustawy kościelnej zajmowała poważniejsze umy-



śly. Społeczeństwo ewangelickie podzieliło się na dwa obozy: polski i niemiecki. Powiew nienawiści narodowościowej, szczerą ręką rzucony przez pruskich okupantów, wydawać zaczynał obfite plony; prasa hakatystyczna łódzka nieskrępowanie lżyła wszystko co polskie, a tem więcej — co polsko-ewangelickie. Najwięcej wylała jadu na polskich ewangelików i na zwierzchnie władze Kościoła naszego, za stanowisko w sprawach plebiscytowych.

Tymczasem, kiedy tamci mieli prasę swoją codzienną i tygodniową — myśmy posługiwali się miesięcznikiem, przekształconym pod koniec swego istnienia na dwutygodnik p.t. „Ewangelik”, redagowanym, przez ks. A. Rondthalera obecnie dyrektora, a wówczas prefekta i inspektora gimnazjum im. M. Reja. Wreszcie na wiosnę 1921 roku ks. dyr. A. Rondthaler, zbyt zajęty pracą w gim. im. Reja, redagowanie pisma musiał porzucić.

Mimo trudną sytuację i różnego rodzaju przeciwnictwa „Głos Ewangelicki” postanowiono wydawać.

Szczupłe były pierwszych numerów rozmiary. Ale z wiarą w słuszną sprawę, z ufnością w pomoc czytelników przystępowaliśmy do pracy, bez zapewnienia dla siebie pomocy z czyjejkolwiek strony.

„Wierzmy mocno — pisaliśmy w Nr. 1 — że pomimo wszystko znajdzie się pewna ilość ludzi ideowych, którzy nas w pracy popierać zechcą i będą. Bowiemy w tych czasach tworzenia się rzeczy nowych, w czasach wielkiej zmiany i przemiany, — więcej, aniżeli kiedykolwiek odczuwa się bardzo brak pisma polskiego, częściej wychodzącego, przez które my, ewangelicy, porozumiewać byśmy się mogli. Dziś więcej, aniżeli kiedykolwiek, należy stworzyć placówkę, któraby wszystkich wyznawców Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego łączyć mogła. Taką placówką pragnie być „Głos Ewangelicki”... „Chcemy przede wszystkim i jedynie rozbudzić żywe zainteresowanie się szerszego ogółu współwyznawców sprawami religij i Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Polsce”. Wiara nasza nas nie zawiodła. Ze wszystkich stron otrzymywaliśmy słowa zachęty i gorącego uznania, a także pomoc materialną. Gdy przeglądamy w pierwszych numerach Głosu rubrykę ofiar — znaczna pozycja rzuca się w oczy — to ofiary czytelników na wydawnictwo. Nasi współwyznawcy zrozumieli, że taka rzecz wymaga kosztów, a prenumerata nie może ich pokryć. To też chętnie śpieszyli nam z pomocą materialną.

Jak pismo tygodniowe polsko-ewangelickie było nam potrzebne, świadczy fakt, że już w następnych numerach zabierają w niem głos przywódcy naszego ewangelicyzmu w Polsce, jak ś. p. ks. sup. W. Angerstein i ś. p. ks. radca R. Gundlach, a także były profesor teologii uniwersytetu w Dorpacie, a obecnie w Bratysławie (Czechosłowacja) Dr. J. Kwaczala. Następnie pośpieszają nam z artykułami i korespondencją: ks. prof. E. Bursche, ks. J. Tytz, ks. S. Stegman ks. O. Krenz, ks. kapelan K. Banzel, p. Janina Keppe (Formica), prof. J. Wałach, Stefan Wojak, do których w roku 1921 dołączają się nowi współpracownicy i autorzy artykułów, a wśród nich N. P. W. ks. Biskup J. Bursche i ks. dyr. J. Machlejd. Pismo w miarę potrzeby wychodzi w zwiększonym rozmiarze. Tak o własnych siłach kroczyliśmy wytkniętą sobie drogą do roku 1926. W tym to czasie, w lecie na jednej konferencji ścisłego grona księży pastorów zapadło postanowienie wydawać Głos Ewang.

pod szerszą redakcją i uczynić go pismem, w którym mogliby zabierać głos nasi księża profesorzy, wykładający na uniwersytecie warszawskim. Dotychczasowy redaktor ustępuje swego miejsca ks. radcy A. Lothowi, a do zespołu redakcyjnego wchodzić prócz dwu wyżej wspomnianych — pięciu księży profesorów, ks. dyr. Rondthaler, ks. Falzman, ks. Manitus, prof. Wajgelt, prof. O. Bartel, p. mec. H. Eberhardt i p. mec. A. Bursche. Z biegiem czasu, z powodów czysto rzeczowych — niektórzy z wymienionych osób z zespołu redakcyjnego formalnie ustępują. Przed rokiem ustąpił i ks. Loth, a jego miejsce zajął ks. prof. Michejda, jako redaktor naczelny. Do komitetu redakcyjnego przybywają nowe siły: ks. Winkler, ks. Kahane, ks. Galster, rozmyślania prócz wspomnianych, piszą stale: ks. Loppe, ks. Stegman, ks. Świtalski i inni, stale zaś zasilają swemi artykułami — ks. Kotula, ks. Niemczyk, ks. Tytz, ks. Zirkwitz, p. Lorentz i inni. Przez dłuższy czas współpracowali stale w Głosie pan P. Hulka-Laskowski i pan prof. Wachowski.



Ks. Senior Feliks Gloeh

Naczelnny Kapelan ewang.-augsb. Wojsk Polskich  
Założyciel, wydawca i redaktor Głosu Ewangelickiego.

Jak widać z powyższego — zastęp współpracowników i współredaktorów w ciągu 10 lat dość liczny i rozmaity. „Głos Ewangelicki” bowiem nie był pismem osobistym jego redaktora, ale był dla wszystkich i dla wszystkiego, co Kościołowi i społeczeństwu ewangelickiemu służyć pragnęło. Głos nie szedł utartą drogą, nie ubierał się w cudze piórka, nie podszycił się pod cudzą firmę, aby obalamować i jednać abonentów. Aczkolwiek zakładając pismo, mieliśmy prawo i możność dobrać sobie tytuł, jaki tylko chcielibyśmy, — wybraliśmy taki, aby nikogo w błąd nie wprowadzać. Dzisiaj, patrząc na swą dziesięcioletnią pracę, możemy ze spokojem i czystym sumieniem do tego się przyznać, a liczny zastęp współpracowników i przyjaciół, który Głos Ewangelicki dokola siebie skupił, jest świadkiem, że zadanie swoje spełnia według sił i możliwości należycie.

Tak chcemy postępować i nadal.

„Drogą ponad wszystko jest nam Reformacja Lutra, która tak trwały grunt znalazła wśród nielicznej gromadki w Polsce. Piękne posiadamy tradycje, sięgające Konfederacji Wąszawskiej z roku 1573..” Dlatego starać się będziemy „wzmocnić u swoich czytelników przywiązanie do kraju i do ziemi, na której żyją i pracują z ojca i dziada”.

„Pismo nasze będzie i nadal niezależne od jakichkolwiek wpływów. Głos zabierać w nim będzie mógł każdy bez względu na to, czy się z poglądami naszymi zgadza, czy nie. W takich wypadkach będzie nam chodziło jedynie o prawdę” — to są słowa pierwszego naszego artykułu programowego w pierwszym numerze, które bez zmian i teraz, po upływie 10 lat pracy dziennikarskiej powtórzyć z całym przekonaniem możemy. Również z tego artykułu przytaczamy na zakończenie, jak wówczas, tak i obecnie:

„Nie dla zysków materialnych, nie dla ambicji osobistych, ale dla naszego dobra wspólnego, w Imię Boże, to dzieło w tak trudnych warunkach bytu prowadzić nadal będziemy i kończymy ten artykuł słowami jednego z wielkich mężów Rzeczypospolitej, że robimy to:

„Nie z roll, ani z soli, ale z tego co mnie boli”.



Ks. KAROL KOTULA

## Sędziami wówczas będziemy my

Wir haben lang genug geliebt,  
wir wollen endlich hassen.

Ludzkość nie może się uspokoić. Jest podobna do wzburzonych wód morskich, gdzie fala pędzi za falą i, rozbijając się o brzeg, jedną drugą pochłania. Potężne ruchy, zwłaszcza ruchy społeczne, wzbudzają społeczeństwo ludzkie i narody aż do dna, a każdy następny pragnie zemsty nad poprzednim. Od dziesiątków lat słyszymy śpiew socjalistów: „Sędziami wówczas będziemy my”, zapowiadający sąd i zemstę nad panującą klasą obywatelską czyli burżujską. Wprawdzie w ciągu tych dziesiątków lat wiele się zmieniło, wprawdzie socjaliści już nie raz mieli rządy w rękach i okazało się, że oni nie są tak niebezpieczni i groźni, jakby z ich pieśni należało wnioskować, ani mimo niejednokrotnego ujęcia rządów w ręce nie zdołali zaprowadzić spodziewanego i zapowiadanego raju. Ale mimo to śpiewają nadal: „Sędziami wówczas będziemy my”, co świadczy o tem, że na dzień ruchu myśl odwetu i zemsty ciągle jeszcze drzemie i że przyciszony obecnie pomruk groźby wybuchnąć może jeszcze morderczym rykiem.

Ale już pieśń tę, która w ich ustach stała się anachronizmem, bo, mając rządy w rękach, tem samem sąd nad samymi sobą zapowiadają, podjął młodszy ruch, ruch komunistyczny, dyszący pragnieniem zemsty nie tylko nad klasą obywatelską, ale i nad socjalizmem. Ruch ten nie uznaje żadnego kompromisu z dotychczasowym ustrojem i pragnie przez rewolucję i zniszczenie obecnego stanu rzeczy nowy wprowadzić ustrój społeczny. Chce on wprowadzić w czyn rzucone przez rewolucjonistów 19. wieku hasło nienawiści: „Wir haben lang genug geliebt, wir wollen endlich hassen” — miłowaliśmy dosyć długo, chcemy wreszcie nienawidzić. Po tej drodze poszła rewolucja bolszewicka w Rosji, wierna hasłom największego rosyjskiego rewolucjonisty Bakunina. Dokonano więc zemsty nad ustrojem kapitalistycznym i nad burżuazją, wymordowano inteligencję, zniszczono zniemawidzone fabryki i warsztaty pracy i na gruzach dotychczasowego porządku zaczęto przemocą i terrorem nowy zaprowadzać ustrój społeczny.

Lecz jak socjalizm, doszedłszy do władzy, nie zdołał jednak, pomimo niejednej pozytywnej zdobyczy, wprowadzić domniemanego raju społecznego, tak i bolszewizm daremnie się dotychczas boryka nad urzeczywistnieniem swych wymarzonych ideałów. Pokazało się, że łatwiej jest zburzyć stary porządek, niż nowy lepszy na jego miejsce wprowadzić. I oto przeciwko bolszewizmowi i jego nietrzeźwym poczynaniom powstaje zewsząd reakcja, pragnąca zemsty nad zniemawidzonym ustrojem bolszewickim i wyzwolenia z jego niewoli. I niedługo będzie trzeba czekać, a pieśń „Sędziami wówczas będziemy my” nowy jakiś podejmie ruch społeczny.

Byłoby niemądrą rzeczą, gdyby ktoś chciał ruchowi robotniczemu odmawiać prawa bytu. Czyż nie jest prawem każdego człowieka dążyć do poprawy swej doli? Trzeba przyznać, że socjalizm niejedną się może poszczycić zdobyczą, że niejedno dla robotników wywalczył prawo, wogóle że się w niemałej mierze przyczynił do poprawy doli robotnika.

Ale zło tkwi w tym posiewie nienawiści, w tej żądzy zemsty, w tem upajaniu się myślą o odwecie, którego wyrazem jest śpiew: „Sędziami wówczas będziemy my”.

Zamiast więc pytać: co robić, aby było lepiej, jak rozwiązać to zagadnienie społeczne, aby uniknąć błędów dawnego ustroju społecznego, jest dominującą myślą i pragnieniem: „Sędziami wówczas będziemy my”. Zamiast wpajać w tłumy poczucie obowiązku i przygotować je do przyszłych wielkich zadań, rozpętuje się i rozpala namiętności i karmi nadzieją: „Sędziami wówczas będziemy my”. Kto bierze w ręce rządy, ten bierze na siebie wielką odpowiedzialność. Dlatego poważny człowiek zawsze się pyta: czy sprostam temu zadaniu? Czy zdołam usunąć

zło i nagrodzić krzywdę upośledzonych? Ale z tych poważnych rozważań niema nic w hasłach ruchu robotniczego. Natomiast karmi się tłumy myślą o pomście i pragnieniu przewrotu.

Bóg daje szczęście, szatan przyrzeka — mówi Deotyma. Droga do szczęścia ludzkości nie prowadzi przez nienawiść i pomstę, lecz przez miłość i poświęcenie. Dopóki ruchy społeczne tej prawdy nie zrozumieją, dopóki nie pójdą drogą wskazaną przez pierwszy zbór chrześcijański, dopóty jedna fala nienawiści rozbijając się będzie o drugą i każdy nowy ruch społeczny wykonywać będzie pomstę nad poprzednim. Dopóki człowiek się nie zmieni, dopóki będzie jak wilk dyszał pragnieniem krwi, dopóty myśl o odwecie niepokoić będzie ludzkość i wszelkie wysiłki, aby pokój sprowadzić na ziemię, będą daremne. Bo wyzwoleni, dorwawszy się do władzy, staną się tyranami, a czerwony car zawsze gorszy będzie od białego. A wszystko to skrupi się na człowieku, tym biednym człowieku, który cierpiał i cierpi bez końca, mimo zmian ustrojów społecznych.

Królestwo Boże nie przyjdzie przez rewolucję ani przez zmianę ustroju społecznego, Królestwo Boże przyjdzie przez poddanie się człowieka Bogu i przez zapanowanie ducha Bożego w człowieku i ludzkości. Ewangelja Chrystusowa rzuciła na ekran świata wizję Królestwa Bożego. „Błogosławieni cisi, albowiem oni odziedziczą ziemię. Błogosławieni pokój czyniący, albowiem oni synami Bożymi nazwani będą”. I nigdzie też nie znajdziecie tak wielkiej miłości człowieka i tak wielkiego, prawdziwego współczucia i litości nad człowiekiem, jak w tej przez ruchy robotnicze odrzuconej i potępionej Chrystusowej ewangelji. Wszystko, co socjalizm i komunizm mówią o człowieku, jest tylko niedołężnym gaworzeniem w porównaniu z głębią i prawdą ewangelji. Niestety, kościół chrześcijański, który był powołany do głoszenia i objawiania światu tej miłości i tego świętego współczucia z człowiekiem, prawdy te sam zaciemnił i zakrył i jeszcze zakrywa i zaciemnia, bo mu zamiast miłości i poświęcenia Chrystusa zanadto się uśmiechała moc i potęga rzymskich cesarów. I dlatego już się nad nim sąd dokonuje i jeszcze dokonywać się będzie.

Kiedyż wreszcie nienawiść przestanie rządzić światem? Kiedyż ludzkość przestanie śpiewać: „Sędziami wówczas będziemy my”? Kiedyż człowiek zamiast pragnieniem zemsty pałać zacznie pragnieniem miłości i poświęcenia? Jeszcze do tego daleko, sądząc z tego, co się dzisiaj dzieje i co powieja po ludzkości. Ale czego niema w ludzkości, to powinno być w tych, którzy prawdziwie, a nie tylko dla pozorów imię Chrystusowe chcą nosić i którzy prawdziwie pragną przyjścia Królestwa Bożego. Im więcej ich będzie i im silniejsze będzie to pragnienie, tem bliższe będzie królestwo Boże.

KS. WIKTOR NIEMCZYK.

## PROTESTANTYZM KRAKOWSKI

Przed powstaniem Zboru i Dzieje Zboru pierwszego w Krakowie.

I

Miasto Kraków zajmuje w dziejach Polski poczesne miejsce stolicy wielkiego państwa Piastów i Jagiellonów. Kraków też w dziejach ewangelicyzmu polskiego zajmuje jedno z pierwszych miejsc, jak to kronikarz Zboru tego ks. Wojciech Węgierski we wstępie do swej Kroniki powiada, iż Zbór Krakowski ma przed innemi prerogatywę, „częścią że się od tego Zboru szczęśliwa ona niegdy poczęła reformacja, która w Krakowie zapała pierwszy wzięwszy, potem pożarem pożadanym wszystką Koronę opanowała, częścią że w pamiętne historie żaden Zbór tak jako tenże Krakowski nie obfituje”. Z poniżej skreślonych uwag się dowiemy, iż Węgierski nie przesadził, stawiając tak śmiało twierdzenie.



Protestantyzm krakowski przed powstaniem Zboru (t. zn. przed rokiem 1557, kiedy to w Krakowie Zbór regularny powstał) możemy podzielić na trzy okresy: pierwszy to okres przed Husytyzmem, mniej więcej od 1260-1400 drugi to okres Husytyzmu 1400-1500,—trzeci od mnw. 1519-1557. O okresie pierwszym wiemy tyle, iż w r. 1260, powstała w Krakowie sekta t. zw. biczowników, ludzi, którzy po-



Ks. radca A. Loth

były naczelny redaktor Głosu Ewangelickiego  
od 1926 r. — 1929.

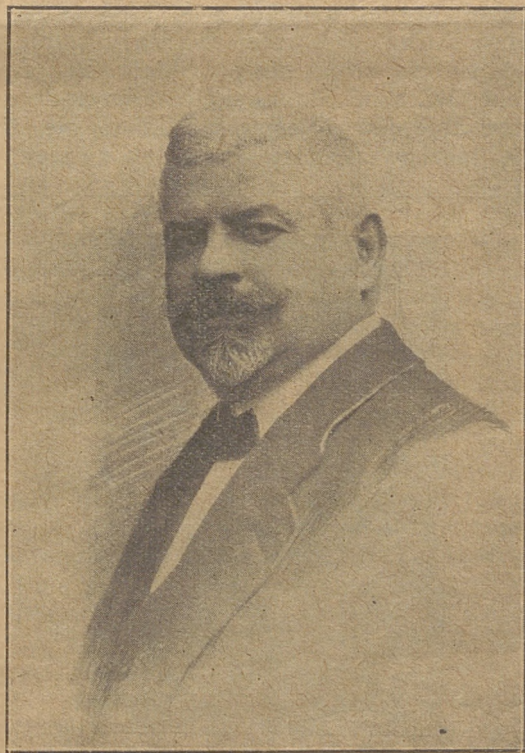
ważniej zapatrywali się na sprawy życia duchowego, niż kościół oficjalny, którzy zwłaszcza w różnych nawiedzeniach i klęskach, spadających na ludy, widzieli znaki boże, nawołujące do pokuty. Ponieważ kościół oficjalny ruchu tego nie aprobował, i owszem z Krakowa biczowników tych wypędził, możemy ich uważać za pierwszych zwiastunów mającej w przyszłości rozwinąć się w Polsce reformacji Kościoła. Koło roku 1318 zaś ruch Waldensów ogarnął również biskupstwo Krakowskie. Papież ówczesny Jan XXII, w bulli swej robi ostre wymówki biskupowi ówczesnemu w Krakowie, Muskatowi, że nie dba o swoją dycję, natomiast pochwała króla Władysława Łokietka, iż chętnie ponosi trudy około zwalczania herezji Waldensów. Ponieważ zaś biskup nie wykazuje należytej energii w tej sprawie, ustanawia papież w wspomnianej bulli niejaki Mikołaj Hospodineca inkwizytorem Krakowskim. Jeśli był inkwizytor, musieli być i ci, których inkwizytor miał otoczyć swoją opieką: Waldensi. Koło 1350, inkwizytorem jest niejaki Mistrz Piotr, koło 1400, drugi Piotr, syn Stefana, zwany inaczej Piotr Kantor. Waldensi krakowscy rekrutowali się przeważnie ze sfer kupieckich, a kupcy ci, utrzymując stosunki handlowe z zachodem i odbywając podróże handlowe do krajów zachodnich, tam stykali się z tym ruchem i przeschęcali go na grunt krakowski, gdzie jednakże nie przybrał zbyt wielkich rozmiarów i później pochłonięty został przez potężny *ruch husycki*.

Husytyzm początek swój bierze od Jana Husa, uważanego za reformatora Czech. Jednakże nie Hus był w Czechach pierwszym, który rzucił hasło konieczności naprawy stosunków kościelnych. Już bowiem przed

Husem wystąpił tam niejaki Maciej z Janowa, który pewien czas przebywał również w Krakowie. I ten to Maciej walczył w pismach i kazaniach w sposób bezwzględny przeciwko przepychowi w uroczystościach kościelnych, śpiewowi, nadmiernej czci relikwii i obrazów, przeciw postom i pielgrzymkom, podkreślał konieczność studjum biblijnego i potępiał niemoralne życie duchowieństwa. Jego też działalność była w pewnej mierze przygotowaniem w Czechach gruntu pod działalność Husa, któremu dopiero udało się szersze społeczeństwo zainteresować temi kwestjami.

Nie tu miejsce na rozpatrywanie rozwoju husytyzmu w Czechach, zwrócić tylko trzeba uwagę na to, iż bliskie sąsiedztwo Polski, zwłaszcza Krakowa z Czechami i mała różnica, o wiele mniejsza niż dzisiaj, między językiem polskim a czeskim, sprawiły, iż ruch husycki stał się niebawem znany w Polsce. Przecież uczeń Husa Hieronim przebywał w Krakowie u króla Jagielly, i nawet Jagiello z Husem samym korespondował. Książka wyznania Braci czeskich w Polsce w 16-tym wieku, Turnowski powiada o Jagielle iż „wielu rzeczami w papieżstwie się obrażając, do Ewangelji się przyklonił a po księdza ewangelickiego sobie do Czech posłał, z nim się na pokój zamykał, potajemnie przed biskupami zjadłymi pociech prawdziwych zbawiennych używał...” Taki sam sąd o Jagielle wydaje historyk Długosz, niewiedzieć wszakże, ile na tem prawdy. To jest pewne, iż Husytyzm w Polsce się przyjął, ale raczej od strony swojej polityczno-społecznej, niż dogmatycznej. Jagiello i szlachta interesowała się nową nauką o tyle, o ile widzieli w niej skuteczną broń przeciw przewadze duchowieństwa.

Od roku 1420, sprawa husycka staje się osiłą polityki polskiej. Po śmierci króla Zygmunta Czesi ofiarowali koronę swoją królowi Jagielle, a gdy ten jej przyjąć nie chciał, Witoldowi, aż wreszcie królem czeskim został Kazimierz Jagiellończyk. Z tą też chwilą wpływy



Ks. Dyr. J. Machlejd

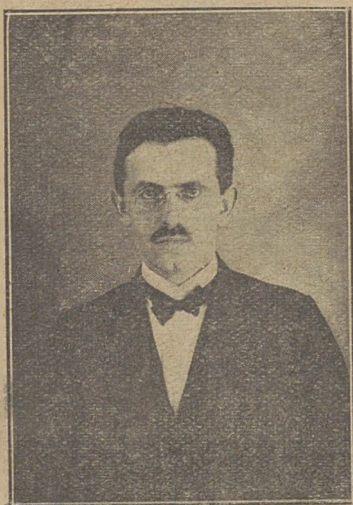
Założyciel i pierwszy dyrektor gim. im. M. Reja.  
Stale zamieszcza swe prace i artykuły w Głosie Ewangelickim,  
do którego się zawsze życzliwie odnosi.

husyckie w Polsce niesłuchanie się wzmogły ku przerażeniu biskupa krakowskiego Zbigniewa Oleśnickiego. Mimo jego protestów dochodzi nawet do słynnego kolokwium krakowskiego w marcu 1431, odbytego przy udziale wybitnych sił husyckich i profesorów uniwersytetu krakowskiego. Rozmowa ta nie doprowadziła wprawdzie do żadnego celu, wykazała jednak, iż trzeba szukać



zbliżenia do Husytów i znaleźć środki porozumienia się, gdyż dwa te pokrewne narody: polski i czeski, jednego wtedy miały i do dziś dnia mają wspólnego wroga: Niemców. Obawiając się dalszego wzrostu wpływów Husyckich, powołał biskup krakowski, Zbigniew Oleśnicki do życia konfederację panów polskich ku ochronie starej wiary. Polscy panowie, przechylający się na stronę nowej czeskiej religii, zawarli pod wodzą Spytka z Melsztyna kontrkonfederację. Stosunki między oboma obozami tak się zaostrzyły z biegiem czasu, iż przyszło nawet do zbrojnego starcia pod Grotnikami nad Nidą, gdzie wódz Husytyzmu polskiego Spytka zginął i husytyzm stracił w Polsce grunt pod nogami. Nie upadł zupełnie, ale został znacznie osłabiony.

Rozumie się, iż jeśli nowy ruch religijny ogarniał społeczeństwo polskie, musiał się z nim zetknąć również założony niedawno w Krakowie uniwersytet. I o jego mury uderzył husytyzm. Wprawdzie zasady Husa nie przyjęły się wśród profesorów nowej wszechnicy, bo kilku między nimi było Czechów, znających jeszcze Husa, jako rektora uniwersytetu praskiego, i Husowi stąd jeszcze niechętnych; wprawdzie od studentów żądano przysięgi, iż nie dadzą posłuchu heretyckim zasadom Husa, ale jednak odmowne stanowisko profesorów i władz uniwersyteckich nie powstrzymało dalszego rozwoju. Co 10 starych profesorów zepsuło, to jeden młody, temperamentu pełen działacz znowu naprawił. Takim był Andrzej Gałka z Dobczyna, Wielkopoleńczyk, który odbywał w Krakowie swoje studia. Po ich ukończeniu w roku 1439 został kanonikiem przy kościele św. Florjana w Krakowie. (Wogóle kościół św. Florjana w Krakowie miał szczęście do heretyckich proboszczów. Już około 1400, nawet jeszcze przed rozszerzeniem się ruchu husyckiego w Polsce kanonik tegoż kościoła, Jan Jelitko, wygłaszał idee niezgodne ze stanowiskiem kościoła rzymskiego, nic sobie nie robił z ekskomunikacji biskupiej, a słowa Chrystusa o władzy kluczy tłumaczył w sposób zupełnie niekatolicki. Przy tym samym kościele kanonikiem został Andrzej Gałka. Podejrzany jednakowoż o jakieś herezje, poddany został rewizji, która wykazała, iż ma u siebie w domu pisma angielskiego reformatora Wiklefa. Bojąc się kary stosu, uciekł Gałka na Śląsk, skąd nadaremno starał się go wydostać Zbigniew Oleśnicki. Gałka nie tylko był bezpieczny, lecz owszem, nawet w lekceważący sposób



Ks. W Niemczyk  
Pastor w Krakowie

nadrwiwał się z wywiedzionego w pole biskupa, który przez całe życie wiele miał kłopotów z husytami.

Kiedy Husa prowadzono w 1415 roku w Konstancji na stos, miał powiedzieć do swoich oprawców: „Dziś palicie gęś (husa) ale za sto lat przyjdzie łabędź, którego już spalić nie zdołacie”.

Łabędziem tym, którego kościół katolicki spalić i ruchu przezeń zapoczątkowanego zgnieść nie potrafił, był Dr. Marcin Luter. Jego to mężne stanowisko pchnęło

historję naprawy kościoła na nowe tory. Terenem jego działalności była Saksonja, przedewszystkiem miasto Wittemberga w Niemczech. Tak jak z Czechami, Polska bliskie utrzymywała stosunki zarówno w dziedzinie handlu jak i nauki, też z Niemcami, jako z jednym



Dr. teol. i fil. J. Kvaczała  
b. prof. uniw. w Dorpacie obecnie w Bratysławie (Cz. Sl.)

z sąsiadów swoich najbliższych. Jest zupełnie zrozumiałym, iż gdy w Niemczech znalazł się śmiały mnich, który potępił różne nadużycia w Kościele, to wieść o nim i o jego dziele natychmiast dotrzeć musiała do Krakowa. Andrzej Frycz Modrzewski wspomina nawet, iż w r. 1519 dzieła Lutra, prawdopodobnie drobne jego broszurki reformacyjne publicznie sprzedawano na uniwersytecie krakowskim. W styczniu i lutym tegosamego roku przebywał w Krakowie późniejszy reformator St. Gallen, Joachim Vadian, który choć krótko w Krakowie przebywał, znacznie jednak przyczynił się do przeszczepienia tu zasad luterskich. Pozyskał mianowicie dla sprawy luterskiej rządzącego zamku krakowskiego Bonera i niejakiego Dietza. Ów Dietz, zarządca mennicy królewskiej i salin wielickich i zamożny kupiec uchodził później za zdecydowanego luteranina i jako taki został pewnego razu czynnie znieważony przez późniejszego biskupa Kamienieckiego, Modzelewskiego, którego jednak król za to ukarał. Otwarcie jednak ani Boner ani Dietz początkowo nie występowali jako ewangelicy, ponieważ nie pozwalało im na to stanowisko, jakie zajmowali. I to ich postępowanie jest typowym dla całego prawie obywatelstwa krakowskiego. Dopiero później, żeniąc się po raz drugi z siostrą Łaskiego, dostaje się Boner pod wpływ tego męża i występuje jako zdecydowany ewangelik, nie lękający się o swoje stanowisko. Podobnie rzecz miała się z Dietzem, którego synowie dopiero otwarcie przystali do zboru ewangelickiego, jako wierni jego członkowie.

Ponieważ wbrew zakazom wyznania innej religii, obowiązującym w Polsce jeszcze z czasów dawniejszych, nowy ruch religijny szerzył się w Krakowie, król widział się zmuszonym wydać w sierpniu 1523 r. dekret, w którym nakazuje Radzie miejskiej odbyć na ratuszu komisję w sprawie przeszkodzenia szerzeniu się ruchu reformacyjnego. W tym też roku biskup Tomicki, polecił inkwizytorom czynić poszukiwania po domach z książkami Lutra. Również drukarnie zostały zobowiązane od oddawania wszystkich manuskryptów przed drukiem do cenzury rektora uniwersytetu, który miał czuwać nad prawowiernością pism, drukowanych w Krakowie. W lutym r. 1525, odbył się w Krakowie pierwszy proces heretyków. W trzy lata później młody humanista Andrzej Trzeciecki, który ledwo co powrócił z Niemiec ze studjów, miał

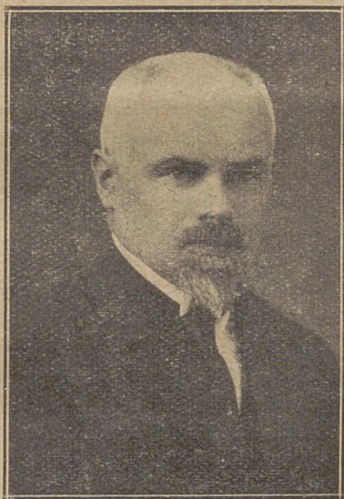


ciężką sprawę przed sądem biskupim, gdzie go oskarżono o herezję. Tyko dzięki wstawiennictwu sekretarza królewskiego, niejakiego Zambuskiego uniknął smutnego losu. Prawie co roku odbywało się kilka wielkich procesów przeciw heretykom, zwłaszcza pociągano do odpowiedzialności księgarzy za nielegalny handel zakazanymi książkami religijnymi. D. c. n.

Ks. J. TYTZ.

## Kartka z dziejów misji ewangelickiej

Publicystyka dzisiejsza, zajmując się Palestyną, interesuje się nią jako „domem narodowym żydowskim”. Jako widownia życia i śmierci boskiego Mistrza nad mistrze, ku której przez wieki całe szły tęskne pragnienia i marzenia milionów chrześcijan, zatracą ona w dobie dzisiejszej coraz bardziej swoje znaczenie. A jednak, przypominam sobie czas, kiedy w wielu domach ewangelickich odnajdywałem książkę znanego misjonarza i działacza na niwie Królestwa Bożego, dr. Ludwika Schnellera; „Czy znasz ten kraj?” Był to okres wzmożonego zainteresowania się społeczeństwa ewangelickiego tym zakątkiem, owianym tyłoma wspomnieniami, gdzie zakiełkował ów ruch duchowy, który ideą swoją podbił ludy kulturalnego świata i dotychczas je trzyma pod swoim wpływem. — Wprawdzie reformacja, akcentując zasadę, iż Bóg jest duchem i że jako taki, jest wszechobecnym i nie ma żadnych miejsc wybranych — zatamowała prąd średniowiecznego chrześcijaństwa, uważającego pielgrzymkę do Ziemi Św. za szczególnie dobry uczynek. Tem



Ks. K. Kotula  
Pastor polsko-ewang. Zboru w Łodzi.

niemniej, gdy kościoły reformacji, po latach walki o prawo istnienia, wzmocniły się zewnętrznie i wewnętrznie, skierowały i one swoją uwagę na te miejsca pamiętne. Podczas jednak, gdy kościoły grecko- i rzymskokatolickie od dawien dawna rozwijały tam swoją działalność i posiadały swe placówki i ekspozytury, Kościół Ewangelicki znalazł się jako nowa potęga. Idąc za duchem reformacji, nie walczył i nie zabiegał on o zdobycie miejsc pamiątkowych, związanych z historią życia Jezusa, lecz poszedł w kierunku praktycznego chrześcijaństwa, zakładając instytucje miłości Chrystusowej. I ten charytatywny charakter misji ewangelickiej spotkał się z największym uznaniem ze strony świata mahometańskiego. Przekonałem się o tem podczas mej zeszłorocznej podróży po Ziemi Św., gdy ludność tubylcza bez różnicy religii odzywała się o tych placówkach ewangelicyzmu z największym uznaniem.

Początki działalności misyjnej ewangelickiej sięgają lat czterdziestych minionego stulecia. Związane są ściśle węzłami z założoną przez Krystjana Fryderyka

Spittlera w St. Chrichonie pod Bazyleją „Misją pielgrzymów”. Z jej to szeregów wyszedł, wybrany za wspólną ugodą rządów angielskiego i niemieckiego, biskup ewangelicki na Palestynę Samuel Gobat. Dzięki jego inicjatywie powstaje już w r. 1847 pierwsza szkoła ewangelicka w Jeruzolimie. Pomimo nastęrczących się trudności, a głównie uprzedzenia i nieufności ze strony tubylców, którzy nadają jej szyderczą nazwę „szkoły biblijnej”, staje się wkrótce poważnym rozsądkiem życia chrześcijańskiego na Palestynie. Już w kilka lat po założeniu kształci przeszło 400 dzieci. Jest to najlepszym świadectwem uznania, jakie w tak krótkim czasie potrafiła sobie



Ks. J. Tytz  
Pastor w Sosnowcu

pozyskać. — Ze wzruszeniem zwiedzałem wnętrze tej sędziwej instytucji, w której działał i w którą wlał swego ducha bogobojny biskup Gobat. Jest to osobliwy budynek. Miejscami gładko wyciosana skała stanowi podłogę suteryn. Część murów pochodzi z bloków kamiennych, pamiętających czasy Neemiaszowe. W jednej z izb mieszkalnych pokazywano mi głęboką sztolnię, która od czasu do czasu wypełnia się wodą pijałą, napływającą z bijącego na dnie źródła. Zrobiono przy tem aluzję, iż zjawisko to jest symbolem tej pracy dla Królestwa Bożego, jakiej dokonał tu biskup Gobat. Wprawdzie oddawna już inni zajęli jego miejsce, ale imię jego pozostało we wdzięcznej pamięci, a dzieło jego przetrwało burze wojny i wciąż się rozwija. Wzniesione jest bowiem, zarówno dosłownie jak i w przenośni, na niewzruszonej skale, a twórca jego czerpał swą moc ze słowa Bożego, owego niewysychającego źródła wody żywej.

A któż, nie tylko w pośród zwiedzających Ziemię Św., ale i interesujących się działalnością misyjną, nie słyszał nic o „Sierocińcu Syryjskim” i jego twórcy Ludwika Schnellera? Jest to jeden z najstarszych i największych zakładów wychowawczych nie tylko w Jeruzolimie, ale w całej Palestynie. Tworzy on rodzaj małego miasteczka. Na przestrzeni większej od Jeruzolimy z czasów Dawida wznosi się 38 wspaniałych budynków. Posiada własny kościół, w którym regularnie odprawiane są nabożeństwa w językach arabskim i niemieckim. Liczba stałych wychowanków tego zakładu przekracza 300 chłopców. Powstanie tej placówki, podobnie jak i szkoły Gobata, stoi w ścisłym związku z „Misją Pielgrzymów”. Niezmordowany i pełen inicjatywy Spittler powziął plan założenia w Jeruzolimie domu bratniego, w którym pod kierunkiem wymienionego już biskupa Gobata mieli się kształcić bracia do pracy misyjnej w Abisynji. Pierwsze zastępy braci przybyły do Ziemi Św. już w roku 1846. Plan jednak Spittlera, ze względu, iż bracia własną pracą mieli zdobywać środki na swe utrzymanie, okazał się wobec lokalnych warunków niemożliwym do urzeczywistnienia. Nawet przysłany w r. 1854 na kierownika i wykładowcę zakładu Ludwik Schneller nie mógł jego powolnemu upadkowi zaradzić. Dopiero, gdy po rzezi



chrześcijan, dokonanej przez Druzów w górach Libanu w r. 1860—otworzyło się dla misji chrześcijańskiej nowe pole działalności: zaopiekowania się pozostałymi przy życiu ofiarami, organizacyjny i wychowawczy talent Schnellera zabłysnął w całej pełni. Początkowo pod egidą Domu Bratniego zajął się grupą pozostałych sierot, w krótkim już jednak czasie zreorganizował dotychczasowy Zakład misyjny w Sierociniec Syryjski, usamodzielił go i uczynił źródłem wielkiego błogosławieństwa. Gdy po latach nie stało sierot syryjskich, począł przyjmować dzieci tubylców: chrześcijan i mahometan, które otrzymywały tu wychowanie i wykształcenie. Ponieważ okazało się, że szkoła, dając wiedzę, nie przygotowywała jednak do praktycznego życia — założył przy Zakładzie najróżnorodniejsze warsztaty, w których wychowankowie według upodobania musieli się uczyć jakiegoś rzemiosła. Była to myśl genialna, nie tylko dlatego, iż dawała każdemu wychowankowi zawód do ręki, ale również i dlatego, ponieważ przez sprowadzanie na nauczycieli co najlepszych rzemieślników z Niemiec, przyczyniała się do podniesienia miejscowego rzemiosła i rozwoju ekonomicznego kraju. Dzięki niestrudzonej i błogosławionej działalności rodziny Schnellera, której już trzeci przedstawiciel dr. Herman Schneller stoi na czele Zakładu, „Sierociniec syryjski“ rozrósł się w potężną instytucję, która, prócz domu macierzystego w Jerozolimie, posiada jeszcze dwa filjały: sierociniec w Nazarecie i w Bir Salem.

W tym samym mniej więcej czasie, kiedy „Misja Pielgrzymów“ próbowała realizować swoje projekty misyjne na Abisynję, zwrócone zostały na Jerozolimę oczy wznowiciela djakonatu apostołskiego, Teodora Fliednera.



Ks. Z. O. Loppe  
Pastor w Wilnie.

Rok 1850 był dla Palestyny niezwykle ciężkim; nawiedziły ją różne choroby i epidemie. To spowodowało, że Fliedner wraz z kilkoma djakonisami przybył do Ziemi Św. i w Jerozolimie, w odstąpionym mu zajeździe dla pielgrzymów ewangelickich, założył skromny szpitalik. Początkowo ludność mahometkańska i do tej instytucji odnosiła się z uprzedzeniem. W pierwszym roku na 78 pacjentów liczono wszystkiego 5 mahometan. Lecz już w następnych latach liczba ich zaczęła szybko wzrastać, a w r. 1864 wynosiła 312. — Przez pełną samozaparcia się i ofiarności pracę siostr djakonis wybity został wyłom w umysłach mahometan i wtedy to dopiero otworzyło się dla nich pole do działalności ewangelizacyjnej. Przez kontakt z chorymi zapoznały się siostry z oplakanym stanowiskiem kobiety na Wschodzie i w tym kierunku zwróciły swoje wysiłki. Poczęły wpływać na leczących się w szpitalu rodziców, by oddawali im swe córki na naukę

i wychowanie. W ten sposób powstał w r. 1866 zakład wychowawczy dla dziewcząt pod symboliczną nazwą „Talitha Kumi“, c. zn. dziewczeczko wstań. Dzięki opiece możnych protektorów, między innymi b. cesarza Wilhelma II, rozwinął się zarówno szpital, który już przed wojną posiadał sto łóżek, jak i zakład wychowawczy, który mieści wygodnie 140 dziewcząt. Pod czas wojny światowej wprawdzie działalność djakonis kaiserwerckich, jak i innych placówek misyjnych niemieckich, została przerwana. Po wojnie jednak zakłady te zostały zwrócone ich prawym właścicielkom, które je nadal prowadzą na chwałę Bożą.

Do najciekawszych dla mnie instytucji pracy samarytańskiej należało schronisko dla trędowatych pod nazwą „Pomoc Jezusowa“. O trądzie słyszeliśmy wszyscy. Już w latach dziecińczych, zapoznając się z historią biblijną, odczuwaliśmy gorącą litość dla tych nieszczęśliwych, dla których zagasa wszelka nadzieja i którzy rozłączeni z rodziną i społeczeństwem, zdala od domów swoich, musieli z towarzyszami niedoli pędzić swój żywot nawpół zwierzęcy. Nietyle ciekawość dla przejawów tej strasznej choroby, ile raczej podziw dla bohaterskich służebnic Jezusowych, skierował mnie do tego przybytku nędzy i rozpaczę i przyznać muszę, że zostałem mile wzruszony. Już samo położenie Zakładu zasługuje na wzmiankę. Na samotnym pagórku stoi on otoczony ogrodem, otwierając przed nami od swej strony frontowej wspaniałe widoki na Jerozolimę, Górę Oliwną i wzgórze Judei. Sklepionym gankiem dochodzi się do olbrzymiego podwórza, dookoła którego, w stylu wschodnim, biegną wejścia do komnat mieszkalnych. Na każdym kroku nadzwyczajna czystość i wzorowy porządek. Pokoje urządzone z wszelką możliwą wygodą. Widzi się wprawdzie owe nieszczęsne postacie z zniekształconymi członkami, nie robią jednak wrażenia zaniedbania i opuszczenia, jakiego się spodziewałem w duchu. Ostatnio nawet zawiąta dla tych ludzi promyk nadziei. W laboratorium zakładu pokazywały mi siostry świeżo wynaleziony środek „aiouni“, dzięki któremu wielu trędowatych zostało ze szpitala zwolnionych, jako uzdrowieni lub zaleczeni. Schronisko to, które założone zostało w r. 1865, prowadzone jest przez braci morawskich z Hernhutu, którzy wysyłają swe siostry djakonise na tę ciężką i niebezpieczną placówkę.

Mógłbym Wam, Sz. Czytelnicy, wyliczyć jeszcze wiele dzieł miłosierdzia chrześcijańskiego, prowadzonych przez różne organizacje protestanckie, a będące żywym świadectwem cichej mocy miłości Chrystusowej. Wymieniłem tu tylko te, które osobiście zwiedziłem. Ale już one wystarczą, by zrozumieć że duch Chrystusowy, duch miłości, wbrew wszelkim pozorom, nie zamiera. A choć wielu mówi dziś o zmierzchu chrześcijaństwa i protestantyzmu, to te, tu i tam płonące ognie, zapalone iskrą ducha Chrystusowego, zadają kłam tym słowom i głośno i dobitnie wnoszą hymn radosny na cześć Zbawiciela. W zakończeniu przytaczam jeszcze słowa, wyjęte z artykułu o Jerozolimie z leksykonu Brockhousa: „Pod panowaniem tureckim Jerozolima traciła powoli swoje znaczenie; dopiero od 19 wieku pod wpływem konsulatów europejskich, a szczególnie misji protestanckich poczęła się dźwigać ze swego upadku“. Bez zarumiałości. Znamienne to dla nas protestantów słowa.

## „BIBLIA ŚWIĘTA

to jest

### Księgi starego y nowego przymierza“

Tak zatytułowaną starą księgę nabyłem w roku 1902 w Brześciu n/Bugiem, w tem samem mieście, gdzie w r. 1563 Mikołaj Radziwiłł, Wojewoda Wileński „*wielkim staraniem y własnym nakładem swoim z Orientalnych Języków Biblią Świętą przetłumaczył y drukować dał...*“

Nabycie tej księgi starej w ten sposób zastało skutecznione. Późno w jeden z wieczorów r 1902, kie



dy już miałem się udać na spoczynek, zadzwonił do mej zakrytyj przy domu modlitwy w Brześciu (intendański gorodok) jakiś nieznamy mi mężczyzna i prosił usilnie, żebym go wpuścił, bo ma mi coś ważnego do zakomunikowania. Prędko zaraz po wejściu wyciągnął z pod płaszcz starą grubą księgę, z wyżej nazwanym tytułem i prosił mnie o nabycie mniej więcej temi słowy: „Już dłużej przed prześladowaniem tej księgi chyba nie uchronię, a szkoda było ją spalić, bo są tam stare nuty



Ks. T. Zirkwitz  
Pastor w Białymstoku

na melodie francuskie i w pięknym polskim języku rymowane psalmy“ Kiedym zajrzał do księgi i znalazł m. Toruń rok 1632 i przeczytał rymowany I psalm, zaraz mu tyle dałem pieniędzy wiele zażądał i jako podarunek „biblję Wujki“, dodając: „Tej książki prześladować nie będą“. Od tego czasu nieznanego tego mężczyzny nigdy więcej nie widziałem i nie wiem też jak się nazywa, tylko tyle sobie przypominam, że mówił jeszcze, iż odziedziczył tę książkę od prapradziada, który był organistą przy kościele rz. kat. w starym Brześciu, i przywiązała się cała jego rodzina do niej dla pięknych melodij francuskich.

To też moim zdaniem wartość tej książki tego 2-go wydania Radziłowskiej Biblij nie tyle polega na tem, że dedykowana jest przez księcia Chryzstofa Radziwiłła królowi Władysławowi Zygmuntowi jak na bogatym dodatku, składającym się z następujących części

- 1) Rejestr ewangeley i Lekcey, które się czytają w niedziele...
- 2) Psalmy Dawidowe na Melodie Francuskie uczy-nione
- 3) Passya albo Historya o Męce i Śmierci
- 4) Hymni albo Pieśni Duchowne zwyczajne, nie-kóre z niem. tłum. na cały rok kościelny.

Najwięcej mnie się z całej Biblij podobają wierszowane psalmy i melodie francuskie. Melodję do I psalmu na moją prośbę transponował i zharmonizował p. Sobierański, nauczyciel śpiewu przy gimnazjum państ. im. Anny z Sapiehow Jabłońskiej w Białymstoku. Kto zaś psalmy wierszował, wydostać nie mogę (może Seklucjan), ale mam nadzieję, że na to pytanie z łatwością odpowie taki specjalista jak szan. ks. profesor Ed. Bursche. W końcu mego krótkiego opisu 2 wydania Biblij Radziwiłłowskiej przytoczę 1 zwrotkę I psalmu:

Ten co nie winien niezbożnych rady,  
Co nie szedł z nimi gościńcem zdrady,  
A z oszczercami nie dbał o kumanie:  
Lecz Zakon Pański był jego kochanie,  
Y w nim wiek trawił swego ćwiczenia, —  
Szczęśliwy to człowiek — prócz wątpienia.

Dr. O. BARTEL.

## Sazonow a polityka antypolska rządu rosyjskiego

(Na marginesie pamiętników Sazonowa. Paryż 1927).

Po 3-cim rozbiore Polski (1795) rząd rosyjski postawił sobie za zadanie wyzuc nas z całego naszego wielowiekowego dorobku kulturalnego. Znalazł się jednak Rosjanin, polityk poważny, który zajął dość oryginalne i bardzo krytyczne stanowisko wobec całego systemu rusyfikatorskiego. Tym mężem był Sazonow, b. minister spraw zagr. Rosji w pierwszych dwóch latach wojny światowej. Polityka ta, która stanowiła przeciw składową część rosyjskiej racji stanu, szukała swego uzasadnienia wg. Sazonowa w historii rywalizacji m. Moskwą a Polską w stul XVI—XVII, w znacznym zaś stopniu b. inspirowana przez Berlin.

Sazonow uważa, że polityka taka była usprawiedliwiona na t. zw. ziemiach zabranych, na terenie zaś Królestwa Kongresowego była niesłuszną, a nawet dla Rosji zgubną, jeśli zaś była pożyteczna i potrzebna, to jedynie dla Berlina. Wszyscy carowie, od Aleksandra I począwszy, winni byli trzymać się dwojakiej taktyki: tępić polskość, tłumić wszelkie nasze aspiracje na terenie ziem zabranych, natomiast zadość uczynić godziwym i sprawiedliwym żądaniom ludności polskiej na terenie Król. Kong. Gdy wybuchła wojna światowa i ziemie polskie stały się terenem walk, zrozumieli sprytniejsi i rozumniejsi politycy i działacze rosyjscy, że dawny wrogi stosunek rządu ros. do ludności polskiej nie może się ostać, należy zerwać z tradycyjnymi uprzedzeniami, wyzbyć się nieufności do Polaków.



Prof. Dr. O. Bartel

Na dowód tego, jak dalece nawet ministrowie nie rozumieli zagadnienia polskiego, Sazonow przytacza dyskusję na ten temat, jaka odbyła się w Radzie Ministrów na jednym z posiedzeń w lipcu 1915 r. Mianowicie, dyskutowano nad treścią deklaracji, jaką miał złożyć w sprawie polskiej premier Goremykin. Miał on w imieniu cara oświadczyć w Dumie, że Mikołaj II polecił Radzie Ministrów opracować projekt autonomji, którą car zamierza nadać Polakom po ukończeniu wojny. Sazonow protestował przeciwko takiemu postawieniu sprawy, uważał bowiem, że ogólna sytuacja Rosji wymaga natychmiastowego ogłoszenia autonomji jako aktu z woli cara, inaczej społeczeństwo polskie straci wszelkie zaufanie do rządów rosyjskich, szczególnie jeśli zważyć, że nic nie uczyniono dla zrealizowania obietnic, poczynionych w odezwie W. Ks. Mikołaja Mikołajewicza z dn. 14. VIII. 1914 r. Jednakże ministrowie wypowiedzieli się przeciwko koncepcji Sazonowa; widząc więc, że przegrał sprawę swoją w Radzie Ministrów, postanowił zwrócić się bez-



pośrednio do cara. Car w imię dobra i przyszłości Imp. Ros. uznał za wskazane poczynić pewne ustępstwa na rzecz ludności Król Kong. W r. 1916 sytuacja militarna Rosji jeszcze się pogorszyła. Sprawa polska nic nie straciła na swojej aktualności, tembardziej, że już w pierwszej połowie tego roku rząd rosyjski mógł wiedzieć, że państwa centralne zakrzętnęły się koło niej. Sazonow był wprost przekonany, że państwa centralne, upatruwszy odpowiedni moment, przystąpią do rozwiązania sprawy polskiej. Aby nie dać się ubiec, nie pozwolić Niemcom zrealizować swego planu, cał w imieniu Rosji głośno i dobitnie winien był oznajmić, że postanowił nadać Polakom najszerszy samorząd. Kwestja polska to nietylko problemat polityki rosyjskiej, lecz również zagadnienie o charakterze europejskim. Tę ostatnią stronę problemu polskiego podkreślał wobec polityków roś. — acz nieśmiało — Paléologue, naonczas poseł francuski przy dworze petersburskim. Sazonow uważał pogląd Paléologue'a za niezupełnie słuszny. W rozmowach z tym dyplomata dowodził, nie negując europejskiego znaczenia sprawy polskiej, trzeba pamiętać, iż Królestwo Kongresowe nietylko było złączone z Rosją na podstawie uchwały kongresu wiedeńskiego (1815), lecz dwukrotnie także podbite po nieudanych powstaniach: listopadowem i styczniowem. Za smutny wynik tych „buntów” ponosi moralną odpowiedzialność ówczesna polityka francuska, więcej, — wszystkie próby francuskie mieszania się w sprawy polskie ocenia Sazonow ujemnie: przyniosły one złe rezultaty Francji i Polsce, szczególnie zaś interwencja francuska w dobie powstania styczniowego, która spowodowała, że car Aleksander II zajął życzliwą względem Prus neutralność w 1870 r., co pociągnęło za sobą fatalną klęskę Francji. Car, tylko car rosyjski miał prawo zadecydować w sprawie polskiej. Nadając samorząd, mógłby w odpowiedniej chwili dziejowej zrobić krok następny i ostateczny: darować narodowi polskiemu utraconą niepodległość. Ale o odrodzeniu państwa polskiego na razie, nie można było myśleć, zresztą rosyjska opinja publiczna nie była przygotowana do przyjęcia takiego aktu historycznego. Sazonow uważał, że należałoby się z tem liczyć, iż akt o nadaniu szerokiego samorządu przy też konstytucji mógł być przyjęty dość sceptycznie przez część społeczeństwa polskiego, pamiętającego przecież, jak krótkotrwały był żywot karty konstytucyjnej 1815 r. Jednakże stwierdza, że minęło już sto lat od nadania tej karty, wiele się zmieniło w Rosji i Europie, zaszły wielkie zmiany w nastrojach społeczeństwa polskiego na korzyść Rosji; większość tego społeczeństwa miała jakoby utracić wszelkie nadzieje odzyskania niepodległości, a więc przyjąłaby przychylnie dar tronu w postaci konstytucji.

Zważywszy wszystko to, przystąpił Sazonow do dzieła. Zwrócił się bezpośrednio do cara, uzyskał jego zezwolenie na opracowanie projektu konstytucji. Jako minister musiał zakomunikować o woli cara Stürmerowi, ówczesnemu prezesowi rady ministrów. Sazonow wiedział, że na jego poparcie i współpracę liczyć nie mógł. Twórcą samego projektu był współpracownik ministra spraw zagr., bar. Nolde. Projekt Sazonowa przewidywał rząd Król. Kongr. złożony z wicekróla i rady ministrów, 2-izbowe ciało ustawodawcze o szerokich kompetencjach w zakresie administracji, z wyjątkiem spraw wojskowych, stosunków dyplomatycznych, cel, kolei strategicznych, ogólnych finansów, pozostających pod kontrolą rządu petersburskiego. Gdy projekt był gotowy, oddano go do przejrzenia sekretarzowi stanu, Kryżanowskiemu, celem uzgodnienia go z ogólnymi prawami roś., poczem Sazonow zabrał ten projekt do „stawki”, gdzie zapoznał z jego treścią gen. Aleksiejewa, ówczesnego szefa sztabu Nacz. Wodza. Po przestudjowaniu tego elaboratu gen. Aleksiejew oświadczył gotowość bronić go przed carem. Zaraz w końcu czerwca Sazonow i Aleksiejew przedstawili projekt ów konstytucji Mikołajowi II, który wyraził nań zgodę i uznał za możliwe ogłosić go. Wobec takiego stanowiska cara Sazonow poprosił, aby mu zezwolono zakomunikować o takiej decyzji Stürmerowi, a już w najbliższym czasie wnieść projekt do rozpatrzenia rady mi-

nistrów, na co Mik. II również wyraził zgodę. Sazonow jednocześnie wyraził swoje przekonanie, że większość ministrów wraz z prezesem nieprzychylnie odniesie się do projektu konstytucji, że w najlepszym razie może liczyć na poparcie 2—3 kolegów, że więc obawia się co do losu zgłoszonego projektu. Car na obawy swego ministra miał dać odpowiedź, że według praw rosyjskich, skoro car staje po stronie mniejszości, mniejszość bierze górę nad większością.

30.VI. Sazonow odwiedził Stürmera w celu porozumienia się z nim co do sprawy polskiej. Obawy jego były słuszne, ponieważ projekt, wniesiony na posiedzenie rady ministrów a rozpatrywany w nieobecności projektodawcy, przypadł, został pogrzebany jako rze na czasie. Dopiero rewolucja ros. r. 1917 próbowała rozwiązać sprawę polską szybciej i radykalniej, aniżeli chciał to rzekomo uczynić car, jednakże rozwiązanie to było niezgodne, wg. Sazonowa, z najżywoźniejszymi interesami Rosji. Tyle Sazonow. Zachodzi pytanie, ile szczeroci jest w wynurzeniach b. ministra Rosji carskiej?

## Ks. pastor Alfred Hugon Figaszewski

Ordynowany dnia 5. X. r. b. na prefekta w Katowicach.

Urodził się w Warszawie dnia 21 października 1899 roku. Już jako chłopiec kilkunastoletni powziął postanowienie poświęcenia się w przyszłości pracy duszpasterskiej. W roku 1918 ukończył gimnazjum im. M. Reja w Warszawie. Jesienią tegoż roku zapisuje się na wydział filozoficzny Uniw. Warsz. Dnia 11 listopada 1918 r. wstępuje jako ochotnik do 36 p. p. Legji Akademickiej z którą odbywa kampanję Ruską (r. 1919), w charakterze, komendanta sieci telefonicznej pułku na froncie.



Ks. A. Figaszewski  
współpracownik Głosu Ewangelickiego

Po powrocie z frontu zostaje odkomendorowany do Szkoły Podchor. w Warszawie, którą kończy i zostaje przydzielony do Szkoły Podchor. Saperów. Stamtąd w r. 1920 otrzymuje urlop akademicki na studia na tworzącym się właśnie wydziale teologii ewangelickiej.

W czerwcu 1920 roku jedzie na Mazury, gdzie pracuje w wydziale kulturalno-oświatowym aż do końca plebiscytu (lipiec). Po powrocie z plebiscytu wstępuje ponownie jako ochotnik do 1-ej armji, broniącej Warszawy i uczestniczy w pamiętnej bitwie pod Radzyminem (13, 14, 15 sierpnia).

Po odparciu najazdu bolszewickiego jako podchorąży artylerji bierze udział w ofenzywie wschodnio-galicyskiej.

Z początkiem roku 1921 po otrzymaniu odroczenia, podejmuje studia na Uniw. Warsz.

Sterane wskutek ciężkich warunków i przeżyć na fron-



tach zdrowie oraz praca zarobkowa (nauczycielska) utrudniają mu normalne odbycie studjów.

Po przesłuchaniu wszystkich wykładów na Uniw. Warsz. i zdaniu egzaminów filozoficznego i II go teologicznego udaje się w r. 1926 na studia do Strasburga, gdzie uczęszcza na wykłady m. in. ś. p. P. Sabatier'a. Przez 3 miesiące letnie jest kierownikiem kolonii dla chłopców w Magny en Vexin pod Paryżem.

Odwiedza wydział teologiczny Uniw. w Montpellier a w drodze powrotnej do kraju także wydziały na Uniwersytetach w Bazylei i Wiedniu.

W kraju podejmuje pracę zarobkową i przygotowuje się do egzaminu ostatecznego. W międzyczasie odbywa ćwiczenia wojskowe jako oficer porucznik rezerwy.

W r. b. otrzymuje dyplom na wydz. teol. ewang. Uniw. Warsz., a dnia 5 października zostaje ordynowany w Warszawie przez NPW. Ks. Biskupa Dr. J. Burschego i przeznaczony na stanowisko prefekta w Katowicach.

## Z Tow. Pol. Młodz. Ewang.

### KALENDARZYK T. P. M. E.

Niedziela	5 października	— Koncert-Herbatka	g. 20.—
Wtorek	7	— Próba chóru miesz.	„ 19.30
Piątek	10	— „ „ „	„ 19.30

#### WYDZIAŁ ZEBRAŃ TOWARZYSKICH T.P.M.E.

urządza dla Członków i Gości w sali konfirmacyjnej  
w niedzielę dn. 5 października 1930 roku  
o godz. 8-jej wieczorem

### Otwarcie roku — Koncert pieśni ludowych

O jaknajliczniejszy udział na herbatce uprasza

ZARZĄD WYDZIAŁU

## Wiadomości z kościoła i ze świata

### Z WARSZAWY

Od N. P. W. Ks. Biskupa Jul. Burschego Redakcja otrzymuje następującą wiadomość:

„Dziś ostatecznie otrzymałem zawiadomienie, że w początku października przybędą do Warszawy Lord Dickinson z Londynu, Ks. Jézéquel z Paryża i Prof. Siegmund-Schultze z Berlina głównie celem porozumienia się z nami w sprawie przystąpienia kościoła prawosławnego w Polsce do naszego Oddziału Międzynarodowego Związku przyjaznej współpracy kościołów. Ks. Jézéquel przybędzie wcześniej, zapewne już 7 października, i wygłosi 2 odczyty w jęz. francuskim w naszej sali zborowej w środę 8 października godz. 8 wieczór i w czwartek 9 października również godz. 8 wieczór na tematy: „Protestantyzm we Francji” i „Kościoły i pokój”.

### MIĘDZYNARODOWE ZJAZDY KOŚCIELNE

— W dn. od 22—25 września 1930 r. odbędzie się w Augsburgu 21 zebranie Powszechnej Konferencji ewangelicko-luteskiej z okazji 400-lecia Konfesji Augsburskiej. Program przewiduje m. i. przemówienia przedstawicieli kościołów ewangelickich zagranicą.

— W dn. od 31 sierpnia o 5 września b. r. odbyła się w Chexbres (nad Lemanem) 6 konferencja „Rady Ekumenicznej chrześcijaństwa społecznego”, w której wzięło udział 60 delegatów i przeszło 20 gości z Europy i Ameryki. Uchwalono zreorganizować „Radę” i komisję, następną konferencję urządzić w r. 1932, a 2 Powszechną Konferencję Kościołów chrześcijańskich odbyć w r. 1935 w Londynie.

— W dn. od 6—9 lipca b. r. odbyła się w Bourne-mouth (w Anglii) Wszechświatowa konferencja kongregacjonalistów, w której wzięło udział przeszło 300 delegatów z Ameryki i imperjum brytyjskiego. Kongregacjonalizm uznaje właściwie tylko pojedynczy zbor i w nim upatruje ostoję życia i autorytet społeczności chrześcijańskiej. W centrum obrad było zagadnienie kościoła żywego.

— Konferencja kościoła anglikańskiego w pałacu Lambeth, w której wzięło udział 307 arcybiskupów i biskupów zabrała głos w sprawie wojny i pokoju, unji kościołów, małżeństwa i zagadnienia seksualnego.

— W dn. od 7—12 września b. r. odbyła się w Wuppertalu koło Elberfeldu kontynentalna konferencja Wszechświatowego Związku Reformowanego.

### CZY KOŚCIOŁY ZWOLNIONE SĄ OD OPŁAT SĄDOWYCH?

Sąd Najwyższy rozpatruje obecnie dość ciekawą i podstawową kwestję dla kościołów katolickich w Polsce: czy należy je zwolnić od opłat sądowych.

Kurje biskupie w Pińsku i Łucku wniosły do sądów co najmniej 120 skarg przeciw konsystorzom prawosławnym o zwrot kościołów. Przy wnoszeniu skarg, kurje biskupie nie chciały uiścić opłat sądowych.

Sądy tych skarg nie chciały rozpatrywać.

Wobec tego decyzje poszczególnych sądów kurje biskupie zaskarżyły do Sądu Okręgowego, który orzekł, że kościołom nie przysługuje prawo zwolnienia od opłat sądowych i że niema żadnych danych do zastosowania do tych kościołów „prawa ubogich”.

Podobna decyzja zapadła i w Sądzie Apelacyjnym.

Od tego wyroku, kurje biskupie odwołały się do Sądu Najwyższego.

Na rozprawie najwyższej instancji sprawiedliwości przedstawione były dowody, że kurje biskupie w Pińsku i Łucku nie posiadają żadnego majątku i utrzymują się jedynie z zasiłków rządowych, oraz, że kurje biskupie są jednostkami prawnymi, niezależnymi finansowo od Kościoła katolickiego.

Decyzja w tej sprawie zapadnie 30 b. m.

### MIŁOŚĆ MOCNIEJSZA NIŻLI ŚMIERĆ

Adwokat Mancini, obywatel włoski, zamieszkały w Düsseldorfie, bardzo kochał swoją żonę. Przed dwoma laty żona zachorowała i mimo opieki najlepszych lekarzy — zmarła.

Mąż postanowił jednak nie rozstać się nawet z trupem żony. W tajemnicy zawiązał więc specjalistów do balsamowania trupów, nakazał im zakonserwować zwłoki i mumję zmarłej żony trzymał przez dwa lata w szklanej trumnie w swoim mieszkaniu. Nikt o tem nie wiedział a policja dopiero przez przypadek wykryła niezwykłą sprawę.

Mancini otrzymał nakaz pochowania swojej żony w ciągu trzech dni. Oparł się jednak temu i władzom nic innego nie pozostało, jak siłą zabrać zwłoki i pochować na cmentarzu.

Pozatem za niewypełnienie nakazu policji Mancini otrzymał rozkaz opuszczenia granic Niemiec, co też musiał uczynić. Nie tylko więc nie może, jak dotąd patrzeć codziennie na oblicze zmarłej, lecz nie będzie miał nawet możliwości odwiedzenia jej grobu.



RZYM. Rada ministrów uchwalić ma na wniosek Mussoliniego skasowanie święta narodowego w dniu 20 września, ustanowionego na pamiątkę wkroczenia wojsk włoskich do Rzymu w r. 1870-ym. Na miejsce skasowanego święta ogłoszone będzie nowe święto 11 lutego t. j. w dzień podpisania układów laterańskich.

GDAŃSK. W nocy z soboty 6 na niedzielę 7 września uszkodzono znów polską skrzynkę pocztową w Gdańsku, tym razem na gmachu polskiego urzędu pocztowego Nr. 1 przy Hevelius-Platz. Zastępca komisarza generalnego w Gdańsku p. Lalicki zwrócił się dziś do senatu wolnego miasta, wskazując, że powtarzający się wypadek uszkodzenia polskich skrzynek pocztowych zdaje się nabierać charakteru systematycznej akcji ze strony pewnych czynników. Żąda on poinformowania o wynikach wszczętego przez władze policyjne śledztwa, oraz powiadomienia o zarządzeniach, jakie wyda senat, aby raz na zawsze położyć kres tego rodzaju incydentom.

#### ECHA JUBILEUSZU KONFESJI AUGSB.

Z okazji 400 lecia Konfesji Augsburgskiej odbyły się w dniach 22—25 czerwca w Augsburgu wielkie uroczystości kościelne, które zgromadziły przedstawiciele nie tylko kościołów luteskich, lecz i reformowanych, anglikańskiego i delegacji „Związku kościołów chrześcijańskich” w Ameryce. I katolicki rząd bawarski brał udział w uroczystościach, kościoły katolickie Augsburga były przyozdobione chorągwiami, a obywatele katolicycy ofiarowali gościom kwatery na równi z ewangelikami. Podczas przyjęcia w ratuszu katolicki naburmistrz Augsburga wyraził życzenie, by Augsburg r. 1930 stał się punktem wyjścia zbliżenia kościołów, jak Augsburg r. 1530 stał się historycznym miejscem rozejścia się ich.

#### KROTKIE WIADOMOŚCI

— Dnia 7 i 8 grudnia b. r. odbędzie się w Wilnie ogólnopolski kongres walki z alkoholizmem. W czasie obrad poruszona ma być między innymi sprawa przeprowadzenia na szerszą skalę akcji plebiscytów prohibicyjnych w całym kraju.

— Pomimo zawiadomienia, że odbywają się pokazy telefonowania na nowych aparatach automatycznych, do biura nowej stacji telefonów przy ulicy Pięknej 19 zgłasza się nieliczna garstka abonentów. Przypominamy, że pokazy telefonowania odbywają się codziennie od godziny 9—21 (z wyjątkiem niedziel i świąt). Na dwóch stołach znajduje się kilkanaście aparatów automatycznych, przyczem dyżurujące stale 3 telefonistki uczą zgłaszających się, jak obchodzić się z nowymi aparatami.

— Na mocy konkordatu zawartego przez Prusy z Watykanem, zostało utworzone w Berlinie biskupstwo. Pierwszym biskupem katolickim Berlina został obecnie mianowany dr. Schreiber.

— Polskie ministerstwo kolei wydzierżawiło dyrekcji kolei rumuńskich 200 polskich parowozów.

— Syndykat Banków Gwarancyjnych komunikuje, iż wydawanie obligacyj Serji I-ej Premjowej Pożyczki Bu-

dowlanej odbywać się będzie począwszy od dnia 15 września b. r. w Pocztowej Kasie Oszczędności w Warszawie i jej Oddziałach w Poznaniu, Katowicach, Krakowie, Łodzi i Wilnie, we wszystkich Bankach, wchodzących w skład Syndykatu Gwarancyjnego i ich Oddziałach oraz w każdym Urzędzie Pocztowym, który przyjmował zapisy.

— Wskutek coraz szerszego zakresu czynności administracyjnych, dotychczasowa siedziba „Ligi Narodów”, która mieściła się w t. zw. „Genewskiej Sali Reformacyjnej” okazała się niewystarczającą. Wobec tego przeniesiono siedzibę Ligi Narodów wraz z całym aparatem biurowym do pałacu „Electoral”, w którym rozpoczęła się w dniu 10 września b. r. zwyczajna jesienna sesja Ligi.

— Kongres angielskich związków zawodowych, który świeżo zakończył swe obrady w Nottingham, uchwalił rezolucję, w której domaga się od ustawy ubezpieczeniowej ustanowienia 60 lat, jako kresu pracy robotnika. Od 60 go roku życia robotnik ma korzystać z renty ubezpieczeniowej.

#### Porządek nabożeństw

5 paździer.	Święto Zniw
godz. 9 rano,	nab. w kapł. szpit., <i>ks. pastor Michelis.</i>
„ 9.30 „ „	szkol. (sala konf.) <i>ks. pref. Krenz.</i>
„ 9.30 „ „	w jęz. niem. <i>ks. pastor Loth.</i>
„ 11.30 „ „	ordynacyjne, <i>ks. biskup Bursche.</i>
„ 5 po poł.	wiecz. (sala konf.), <i>ks. p. Michelis.</i>
9 paźdz. 8	wiecz., nab. bibl. (sala konf.) <i>ks. dj. Rüger.</i>
10 „ 9	rano, komunijne.

#### Nabożeństwo w Kościele Garnizonowym

Dnia 28.IX 1930 r. nabożeństwo w kościele garnizonowym odprawi o godz. 10 r. ks. senior F. Gloeh.

#### WSZELKIE ARTYKUŁY

Chmiczno-Techniczne,  
Fa by, Ziola lecznicze

dostarcza

HURTOWY SKŁAD APTECZNY

**KAROL BIBRYCH**

WARSZAWA

ul. Ogrodowa 43 (dom własny)  
telefon 7-32

Firma egz. od r. 1892

— Na żądanie wysyłam cenniki. —



# Barwniki Anilinowe

## Przetwory Chemiczne

### Garbniki Syntetyczne

#### Dla Przemysłu:

garbarskiego, papierniczego, włókienniczego, zapalczanego i ceramicznego, cukrowni, farbiarni, hut szklanych, kolei i emaljerni.

#### Dla Fabryk:

farb i lakierów, atramentów, elementów galwanicznych, i wyrobów gumowych.

**D**OBROWOLSKI, **F**ULDE i **S**KA

Warszawa,

Bieleńska 16.

Telefony: 23-83, 115-17, 172-81 i 445-81.

Adres telegraficzny: „I N D I G O“.



ISTNIEJĄCA OD 1856 ROKU

FABRYKA MUSZTARDY

**A. Schweitzer**

W WARSZAWIE

Królewska 25

tel. 19-18

**POLECA:**

musztardę, kabus i sosy

APTEKA

**D<sup>-RA =</sup>  
FARM** **K. WENDY**

WARSZAWA

KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE 45.

**POLECA**

Surowice i szczepionki

lecznicze

i zapobiegawcze

do celów

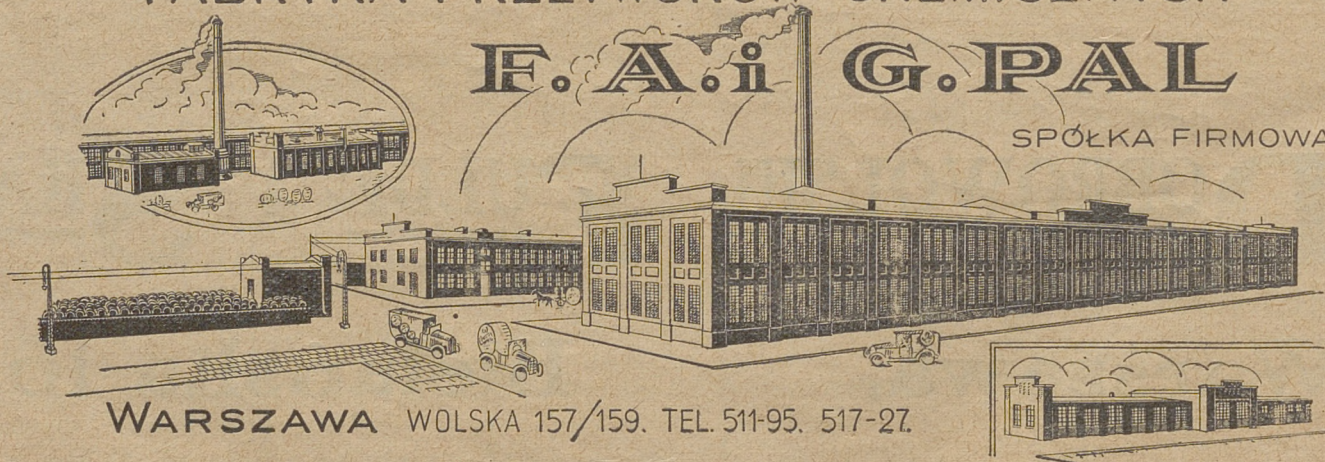
weterynaryjnych

Na prowincję wysyłamy leki pocztą.

FABRYKA PRZETWORÓW CHEMICZNYCH

**F. A. i G. PAL**

SPÓŁKA FIRMOWA



WARSZAWA WOLSKA 157/159. TEL. 511-95. 517-27.



# ALFRED PESZKE

FABRYKA TEKTURY SMOŁOWCOWEJ I ASFALTU  
ORAZ KRYCIE I KONSERWACJA DACHÓW

**WARSZAWA,**

**ZAWISZY 8.**

**TELEF. 108-96.**

**POLECA:**

Tektury smołowcove  
we wszystkich gatunkach.

**WYKONYWA:**

Wszelkiego rodzaju robo-  
ty dachowe i asfaltowe.

MAGAZYN JAROSŁAWSKI

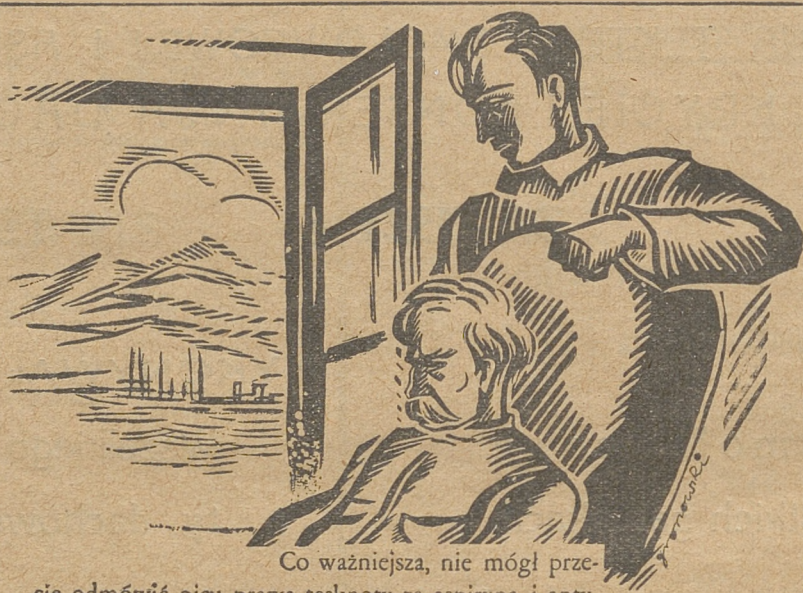
## L. HARTFIEL

Warszawa, Marszałkowska 136. Tel. 71-17.

POLECA:

wszelkie wyroby żyrdowskie lniane i bawełniane; fabryk łódzkich: madapolamy, silezje, nansuki, pół-plotna, barchany surówkę, ścierki wszelkiego rodzaju. Prześcieradła materacowe, pod kołdry i kąpielowe. Chustki płócienne, bawełniane, batystowe. Zefiry koszulowe, płócienka kolorowe. Drelichy materacowe. Kołdry watowe własnego wyrobu i bajowe. Kapy pikowe białe i kolorowe. Stołowizna biała i kolorowa w wielkim wyborze.





Co ważniejsza, nie mógł przecież odmówić ojcu prawa tęsknoty za aspiryną i antypiryną, które mu tak często były potrzebne.

Ileż to razy stary pan wzdychał:

Ach, gdybym to miał tafelkę aspiryny Bayera zarazbym wyzdrowiał...

Bez tej tafelki gorączkował, chorzał, drżał z dreszczów i cierpiął z powodu bólu głowy.

STEFAN ŻEROMSKI  
PRZEDWIOŚNIE

# ASPIRIN

w tabletkach.

Do nabycia we wszystkich aptekach.



**Panflavin-**  
w PASTYLKACH  
dla ochrony  
przed  
zapaleniem gardła i zaziębieniem.  
Do nabycia w aptekach.